Rok 4. Kalisz dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1873 r. № 50.

Wschód słońca o godz. 3 m. 47 r.
Zachód „ 8 „ 21 w.
Długość dnia „ 16 „ 34.
Ubyło „ „ — „ 7.
Wschód księżyca „ we dnie.
Zachód „ 0 „ 5 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Józefa Kalasantego.
5 „ Filomeny Panny M.
6 „ Dominiki Panny M.
7 „ Apolonjusza Biskupa.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Piątek dnia 4 lipca 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Biuro Magistratu, mieszczące się dotąd w domu p. Dąbrowskiego, na placu Ś-go Mikołaja, przeniesione zostało do domu p. Harnysza na tymże placu.

— Już tylko kilka dni do czasu zwykłego, na Ś-ty Jan, przenoszenia się, a jak słyszeliśmy kilka dziesiąt mieszkań jest jeszcze do wynajęcia. Jest to odbicie nowo wzniesionych domów, i teraz zapewne spodziewać się można tak upragnionego w naszem mieście zniżenia ceny lokalów.

— Od kilku dni mamy znowu dokuczliwe upały, a ztąd mnóstwo osób szuka ochłody w rzecznej kąpieli.

— Pora ogórkowa w całym rozwoju. Młodzież szkolna rozjechała się do domów rodzicielskich uwożąc nagrody lub promocje, a najczęściej zawód spodziewanych nadziei i zmartwienie dla rodziny wynikające z bezowocnego stracenia roku na ławkach szkolnych, szukający na obczyznie kuracji albo rozrywki, a wreszcie chciwi widzenia cudów wystawy wiedeńskiej, opuszczają lub opuścili nasze miasto. i zostają w niem tylko ci, których obowiązek lub niemożność przykuwa do miejsca.

— Dla Botaników i amatorów roślinności okolicy Kalisza ważne zjawisko. W dobrach Żelaskowie, o milę jedną od miasta Kalisza, stojąca w tamtejszej oranżerji, stuletnia agawa, (czyli aloes), od dni kilkunastu zaczęła wypuszczać grubą na kwiat łodygę, i dziś już takowa dochodzi do czterech łokci wysokości. Każden z amatorów może z łatwością przekonać się na miejscu, gdzie wstęp dla nikogo nie jest wzbroniony, i ogrodowy tamże będący, z uprzejmością ów ciekawy egzemplarz okazuje.

— Dyrekcja bawiącego u nas teatru poznańskiego pragnie rozpoczynać widowiska jak najakuratniej o godzinie 8-ej. Wprowadzenie tego w wykonanie zależy tylko od wczesnego zbierania się publiczności, nie wątpimy przeto, że dla ogólnej dogodności wszyscy się do tego zastosują, a w ten sposób unikniе się szmeru i hałasu jaki, wskutek późnego schodzenia się, towarzyszy zwykle początkom widowisk.

— Wkrótce znaczna znowu ilość trotoarów granitowych położoną będzie w naszem mieście, a mianowicie: przy ogrodzie gimnazjalnym od ulicy Warszawskiej, do mostu przed fabryką pana Rephan, przed gmachem Izby skarbowej, przed Trybunałem, przed domem p. Mianowskiej od rynku ku kościołowi OO. Franciszkanów i przed domami pp. Dąbrowskiego i Harnysza na placu Śgo Mikołaja.

WIADOMOSĆ O RUCHU CHORYCH,

w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc kwiecień 1873 rok.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Śtej Trójcy w Kaliszu . . .	85	82	90	4	73
Starozakonnych w Kaliszu .	14	24	22	1	15
Śgo Józefa w Sieradzu. . .	18	13	11	4	16
Wszyst. SS-ch w Wieluniu. .	28	46	41	3	30
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	28	15	16	5	22
Sgo Ducha w Koninie . . .	28	49	39	1	37
W lazarecie więz. w Kaliszu	13	29	28	1	13
„ „ Sieradzu	15	20	19	1	15
„ „ Łęczycy	11	7	8	1	9
Razem . . .	240	285	274	21	230

— Przy foluszu lokomobila pompuje z rzeki zatrzymaną tamże wodę, celem przystąpienia do robót około reparacji brzegów, a dla przyglądania się tej czynności mnóstwo codziennie zbiera się tam osób.

— Pierwsza kwadra księżyca dnia 3 b. m. o godz. 0 m. 34 rano.

— Z końcem z. m. ubyło dnia minut 4.

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego,** Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

W dalszym ciągu składek na powyższy cel złożyli: p. Z. S. rs. 1, p. Wosińska rs. 2, p. F. Ł. rs. 1.

Przegląd teatralny.

We wtorek ujrzeliśmy na scenie 1-no aktową komedję p. Sarneckiego, p. t. „Nad Ranem." Piękny język, eleganckie i żywe djalogi, lekkim humorem przyobleczone, postacie które żyją i ruszają się, to zalety komedji; słabszą jej stroną stanowi treść sama: naciągnięta trochę i niebardzo dająca się powtórzyć.

Komedja ta odegraną została doskonale; panna Kwiatyńska, główną grająca rolę, była elegancką i naturalną, w troszkę dramatyczniejszych chwilach odzywało się w niej niekłamane uczucie, i w ogóle zadawalający wywiązała się z swego zadania. Mężowi jej, p. Grabińskiemu, który swą rolę grał ze zrozumieniem i pojęciem, zarzucilibyśmy trochę braku dystynkcji w ruchach, szczególnej w chwilach kiedy tłumione uczucie popychało go do ukochanej żony. Pomniejsze rolki odegrane zostały nader przyzwoicie przez panią Bolechowską i p. Liedke.

Następnie panna Macharzyńska i p. Koziołowski odśpiewali 4 numera, po których śmiało wyrzec możemy, że od czasu jak p. Macharzyńską sły-

---

HISTORJA CZŁOWIEKA,

przez

A. de Quatrefages;

przełożył

S. Tymieniecki.

(*Ciąg rzeci*).

Przeciwnie, każdy nazwałby jednem imieniem psa tyle i tak odmiennych powierzchownie zwierząt, jak buldog i pudel, chart i szpic, pies z Neufundland i angielski king charles. A przecież, zdając się na sąd oczów samych, pomiędzy wyliczonemi co dopiero psami daleko większe istnieją różnice wymiarów, koloru i składu zewnętrznego, niżeli pomiędzy osłem i koniem. Osioł i koń jednego wzrostu niezawodnie więcej podobne są do siebie, niżeli buldog i pudel.

To samo miałoby miejsce przy porównaniu roślin; róża pąsowa czy biała, pojedyńcza czy dubeltowa, będzie zawsze różą; nikt nie powie, aby każda z nich inny stanowiła gatunek.

Opinje te, które wyrzekłby niezawodnie każdy, nawet najmniejszej pretensji do znajomości nauk przyrodzonych nie roszczący, są rzeczywiście zgodnemi z orzeczeniami nauki. Tak jest w istocie, wyliczone odmiany psa, jakkolwiek tak rożne między sobą, róża czerwona lub biała, pojedeńcza czy dubeltowa należą do jednych gatunków psa i róży; różnice zaś, jakie między jednostkami napotykamy dowodzą, że gatunek w granicach swoich nawet dość znacznym zmianom podlegać może.

Zmiany te, jak każdy wie dobrze z doświadczenia, drogą odradzania na następne pokolenia się przenoszą; para pudli dzieci pudle, para chartów, dzieci charty wydaje. Mimo to jednak jednostki mogą przyjmować mniej lub więcej odmienne postacie, mogą zatracać bezwarunkowe między sobą podobieństwo, nie wyradzając się przecież w inny zupełnie gatunek.

Otóż gruppy jednostek między sobą podobnych, które oddzieliły się od pierwotnego typu stanowiącego gatunek i w odmienne wyrodziły się formy, w języku nauk przyrodzonych nazywają się rasami.

Jeżeli mówimy o rozmaitych rasach wołów, koni, owiec, znaczy to, że człowiek przyswoił sobie jeden gatunek wołu, który następnie rozradzając się wydał rasę szwajcarską Uri, bretońską, Durham i inne, że z jednego gatunku konia zarówno powstała rasa angielska, jak i ciężkie Perszerony lub okazałe arabskie.

Podstawowe pojęcia te niezmiernej są wagi w nauce; najmniejsze nieporozumienie lub niepewność w nich pociąga za sobą i wnioski fałszywe. Dla tego przytaczam tu jeszcze przykładów kilka z dziedziny botaniki i zoologii, zasadę powyż stanowiąca bliżej wyjaśniających.

Każdy zna ziarna kawy; — historja jej będzie tu bardzo pouczającą.

Drzewo wydające kawę pochodzi z Afryki, od niepamiętnych czasów chodowane tam było, głównie w Abissynji i na całem wschodniem pobrzeżu. Dopiero w XV wieku, nie więcej przeto, jak czterysta lat temu, przeniesionem zostało po za granice morza czerwonego do Azyi, gdzie szczególnej w Arabij do dzisiaj w wielkiej ilości uprawianem zostaje. Ztąd to pochodzi tak poszukiwana kawa Moka.

Używanie kawy na napój bardzo dawno i z wielką szybkością rozpowszechniło się na całym wschodzie, w Europie znacznie później poznaną została.

W Paryżu pierwsze filiżanki kawy wypitemi zostały dopiero w 1667 roku. Dwa lata później w 1669 roku Soliman Aga, ambassador turecki przy Ludwiku XIV rozpowszechnił używanie jej na dworze królewskim, dopiero jednak w drugiej połowie XVII wieku w całej Europie, powszechnie przyjętą została.

Początkowo sama Arabja coraz więcej wzrastającym żądaniom kawy czyniła zadość; ztamtąd wyłącznie sprowadzano ją do Europy. W pierwszej połowie XVIII wieku Holendrzy zaczęli uprawiać ją w Batawji, gdzie doskonale się udawała; ztąd kilka szczepów przewiezionych do Hollandji w cieplarniach również dobrze utrzymać i rozmożyć zdołano. Około 1710 r. jeden ze szczepów tych sprowadzony do ogrodu botanicznego w Paryżu, do dzisiaj znakomicie się rozrodził.

Około 1720 r. jeden z marynarzy francuzkich, kapitan Deselieux widząc pomyślny rozwój plantacji kawy w Batawji, zamierzył sprobować, czy z równem powodzeniem w francuzkich kolonjach Mexyku chodować się da. Udając się do Martyniki zabrał ze sobą z ogrodu botanicznego w Paryżu trzy szczepy kawy. Podróż morska była

szeliśmy w Warszawie, artystka ta znacznie posunęła się naprzód i dziś jest prawdziwie przyjemną śpiewaczką, p. K. zaś dotąd nam nieznany, posiada głos wprawdzie niezbyt silny, ale sympatyczny i z piersi płynący. Publiczność oboje śpiewających rzęsistemi wynagrodziła oklaski.

Na zakończenie wtorkowego przedstawienia dano komedyjkę „Raptus” w której p. Moszyński grał z werwą i energją, p. Benda z dobrodusznym i naturalnym komizmem, pani Bolechowska była zręczną i nadobną córeczką, a p. Henig zwrócił na siebie uwagę w roli płasko-komicznej gapy służącego.

W ogóle zaś na wtorkowem przedstawieniu publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, dnia 25 czerwca 1873 r.

Pisząc z Warszawy w obecnej porze prawie nie podobna zacząć od czego innego jak od „teatrzykow letnich.” W tym roku ich mniej przybyło jak zwykle, tylko dwa. Ale za to sama śmietanka prowincjonalnych przybytków Melpomeny, przyjechały bowiem towarzystwa dramatyczne pp. Trapszy i Teksla. Jeden z nich grywa w odświeżonej i z wielkim komfortem urządzonej *Alhambrze*, a drugi w *Eldorado*. Personel obu tych teatrzykow dosyć dobry. Serje przedstawień obaj dyrektorzy zaczęli premjowanym, a nie grywanym na naszej scenie dramatem śp. Narzymskiego p. t. „Pozytywni.”

Zapewne p Sarnecki, który do was już podobno przybył z Poznania nieomieszka was zaznajomić z tym dziełem, dla tego chciałem nie tyle o nim samym, ile o jego tytule kilka słów powiedzieć.

— Dowiedziałam się nareszcie co to znaczy pozytywizm i pozytywni, powiedziała do mnie pewna pani po przedstawieniu Pozytywnych.

— No i co takiego, jeśli można spytać? zapytałem.

— Pozytywista mój panie, to samolub, człowiek o wytartem czole i sumieniu, jednem słowem skończony łotr.

Pięknie moja pani, ale czy te same postępki i wady, które p. Narzymski raczył napiętnować imieniem „pozytywizmu” nie były już dawniej, a czy tylko się pojawiły kiedy na świat się ukazały dzieła *Comt'a*, Taina, Milla, Boucla? Czy przed tem Molier, Szekspir i inni dramaturdzy nie chłostali już swem piórem tych samych występków? Czy każdy człowiek który się trzyma metody indukcyjnej i logiki Mill'a ma być już łotrem. *Ubi quaestio*. Pytam się czy każdy pozytywista musi być zarazem i pozytywistą w znaczeniu pozytywistów p. Narzymskiego i czy w niektórych razach najzawziętszym nieprzyjaciołom pozytywizmu to imie nie należało by nadać. Dam tu maleńki dowodzik ze sfery życia politycznego.

We Francji, jak wiadomo, są dwie główne partje monarchistów i republikanów. W szeregach republikanów zasiadają wszyscy prawie najznakomitsi uczeni Francji i wszyscy bez wyjątku przedstawiciele tamecznego pozytywizmu. Jednem z głównych dążeń tej partji było żądanie wprowadzenia wychowania przymusowego. Druga partja monarchiczno-ultra-konserwatywno-klerykalna, a więc *ex officio* nieprzyjaciółka pozytywizmu robi w tych czasach zamach parlamentarny, obala rząd Thiers'a i ustanawia swój rząd—„rząd moralnego porządku.” Zdawało się nam prostaczkom, że to będzie panowanie „ucielestwionego rozumu” o jakim mówił Hegel, gdy się nagle ździwiony świat z interpelacji Gambetty dowiaduje, że ów *moralny porządek* ma być wprowadzany za pomocą przekupstwa i terroryzmu. Gdzie tu *pozytywizm* w znaczeniu Narzymskiego?

Nie myślę bynajmniej kruszyć kopji w obronie pozytywizmu, lepszych on odemnie znajdzie rycerzy, ale to wiem, że wojowanie taką bronią jak rzucanie potwarzy na całą szkołę, szkołę która bądź co bądź posiada wielu znakomitych myślicieli i wielkie nauce oddała usługi jest niegodne i pewnie niedoprowadzi do celu.

Ale porzućmy przedmiot, o którym nie można bez uniesień mówić, a przejdźmy lepiej do projektu Współki księgarskiej. Przedstawiciele kilku najznakomitszych firm księgarskich postanowili rozpocząć wspólne wydawnictwo dzieł naukowych oryginalnych i tłómaczonych w edycji o ile można jak najbardziej starannej i taniej. Kiedy jedne pisma widzą w tym fakcie nie mal epokę dla naszej literatury, „Przegląd Tygodniowy” przeciwnie powiada, że podobne połączenie się i kapitału i znajomości rzeczy i środków zbytu prowadzi wprost do monopolu. A że monopol w jakiej bądź formie, wszędzie i zawsze jest rzeczą wstrętną więc i tej spółki „Przegląd” wcale z radością nie wita. Że wobec tej „spółki” żadne wydawnictwo czy to pism perjodycznych czy to sił prywatnych będzie zupełnie nie możebne, że publiczność pozostanie na łasce pp. księgarzy. Nie można zaprzeczyć, że w tem wystąpieniu Przeglądu jest wiele, wiele słusznego, ale gdy nas wydawnictwo prywatne ma obdarzyć takim brylancikiem jak niedawno obdarzyło to wolemy bodaj wcale nie egzystowało. Tym brylancikiem jest dzieło p. t. „We trzech,” pisemko wierszem na realno-progressywne momenta poezji p. R. W. S. Wspominam tu o nim z racji krytyka Kurjera Codziennego, który mówiąc o tym dziele wyraził się, że jest obowiązkiem każdego porządnego człowieka, któremu ono (to dzieło) popadnie pod rękę ostrzedz drugich, aby niekupowali go nawet na podkładki do placków, bo i te gotowe się zepsuć. Wyobraźcie sobie 119 stronnic zadrukowanych rymami bez pisowni, sensu i znajomości, chociażby elementarnej gramatyki i rymowania. Coś podobnie kapitalnie głupiego nie przypominam sobie aby kiedyś było drukowane w języku polskim. Na dowód mych słów przytoczę kilka ustępów, z których poznacie do jakiej potworności rymomanja dojść może.

Z „Przedmowy” (str. 4)

Gdy powiesz „jest tu czysty jumor,”
Albo po prostu lekka nowość, (skromny!)
Mój rozweseli chmurny humor
I ubarwi się jednakowość.
Więc niech nie strudzi książki karta,
A przytem nowa, niepodarta. (Słyszycie!)

(Str. 68)

Dalej: dziwnie wyglądasz bałwanie,
Trza chwytać za onegdy, sobotę;
Mam wyczesać z cię żywą istotę,
Pot mi się sączy, jestem jak w wannie.

(Str. 90)

Rosół głośnym jest od babek,
A ktoś dostał mózg od żabek, (czy nie autor?)
Księżyc sługa ma swe fazy
Niesie na stół kryte wazy. (Sic!)
Potem roim, gdy tależ duży
Jest mnożonym jak w meduży.
Te from żłaki (gwałtu! co to ma być?)
Że z nich akt
Jak moluski,
Mają swój takt. (Rymy z Smorgońskiej akademji)
Lód rozpływa, za to zrazy
Mają sens (niestety że tylko zrazy!) z pustych obrazy.

(Str. 105)

O Teosio ja cię lękam,
Cóż to, rzucasz wojny jabłkiem
Mch—Nie Belloną, to i wróg
Mff—Ale jak, mff w jaki tam.

(Str. 118)

Nie usypia Bóg swą wiedzą (jak to robi autor we Trzech)
I płaci srebrem lub miedzią. (Bo złoto drogie)
Taki proces z nas jednostek
Na czasie stwarza sam ogół.
W przyrodzie—*świeżący czostnek* (autor lubi go widać zanadto)
Jak Boskich rzeczy protokół.

A co czytelnicy czybyście się spodziewali kiedy, że taką „boską” poezją ukarmią wam ducha i to w drugiej połowie XIX wieku?

Od uronionego płodu niedojrzałego mózgu przechodzę do bardziej pocieszającego faktu. Od pewnego czasu Gazeta Polska i Warszawska zaczęły umieszczać w swych kolumnach artykuły wstępne. Wstępne artykuły, o ile sobie przypominam, nie były pomieszczane począwszy od roku 1862. A znaczenie ich jest nadzwyczaj wielkie. Wszystkie znaczniejsze kwestje nietylko polityczne, ale społeczne, ekonomiczne, hygieniczne, bywają w zagranicznych dziennikach podejmowane, a często i rozwiązywane w owych wstępnych artykułach. Dotychczas „wstępne artykuły” pojawiały się tylko w niektórych pismach tygodniowych i nie mogły wywierać należytego wpływu.

W Gazecie Warszawskiej pojawiają się również często bardzo dobrze pisywane przeglądy krytyczne najnowszych dzieł powiększej części z dziedziny pedagogicznej.

O „*listach z starego miasta*” odcinku G. W. jużeśmy dawniej wspominali, gdyby jeszcze do tego Gazeta Warszawska chciała nabrać trochę więcej żywotności w swych wiadomościach miejscowych, stałaby się bezwątpienia najlepszą z pism codziennych i nieulękła by się wcale porównania z „Wiekiem.”

Oskar Młot.

---

przykra i długa z powodu niepomyślnych wiatrów; zabrany zapas wody słodkiej z każdym dniem się wyczerpywał, z każdym dniem coraz mniejszych udzialano porcji. Kapitan Deselieux, pomimo iż równą z innymi otrzymywał ilość, z trzema roślinami swemi podzielać ją musiał. Mimo wszelkich usilności jednak dwa szczepy uschły w przeprawie; jeden zaledwie zdrowy do Martyniki dowieziony został. Zasadzony w ziemię, tak doskonale się przyjął, że z niego to pochodzą wszystkie plantacje tak szeroko na Antylach i Ameryce południowej rozprzestrzenione.

Kawa więc, mająca pierwotną ojczyznę w Afryce dosięgła na wschód do ostatnich krańców Azyi, na zachód do Ameryki. W długiej tej około świata podróży, znacznym podległa zmianom.

Pozostawiwszy na boku drzewo, które nie wszystkim jest znane, przejrzyjmy się ziarnom samym; nie potrzeba być szczególnym znawcą lub kupcem korzennym, aby odróżnić rozmaite odmiany kawy i pochodzenie ich. Moka i Burbon, Rio-Janeiro i kawa z Martyniki łatwo rozpoznanemi być mogą; każde z ziarn tych w formie, proporcji, zapachu zdradza cechy pochodzenia swego.

I cóż powoduje zmiany takie? Wytłomaczyć z całą ścisłością przyczyny, wykazać związek przyczyn tych z objawiającemi się zmianami, jest do dzisiaj niepodobnem prawie; ale rozważając całość objawów, na pewno możemy twierdzić że różna temperatura, odmienny klimat i uprawa różnice te sprowadza.

Oto przykład z dziedziny botaniki, wykazujący że roślina pewna przenoszona w miejscowości odmienne, poddana innym warunkom uprawy wydaje i *rasy odmienne*.

Herbata od niedawnych czasów do Ameryki południowej przeniesiona i chodowana tam, podobnież przedstawia nam objawy.

Weźmy inny przykład z dziedziny życia zwierzęcego.

Każdy niezawodnie zna indyka; nie każdy jednak wie o tem że pierwotną ojczyzną jego Ameryka; w Europie w nowych dopiero osiedlił się wiekach.

W Ameryce indyk żyje dziko; tam w odmiennych warunkach bytu, w stanie dzikości przedstawia wiele cech, odróżniających go od przyswojonych, przez człowieka chodowanych współbraci. Indyk dziki jest bardzo pięknym ptakiem; ciemno brunatny z metalicznym tęczowym odblaskiem kolorów, prawdziwie ozdobną nadających mu postać. Przymioty te właśnie były przyczyną sprowadzenia indyka do Francji. Pierwotnie nie myślano o używaniu mięsa jego na pokarm, i rzeczywiście dopiero w 1570 r. po raz pierwszy spożywano go na uczcie weselnej króla Francji Ludwika IX.

Gdy zakosztowano mięsa jego, nadto smacznym się wydał, aby tylko do patrzenia nań ograniczyć się było można. Z parków więc przeszedł na podwórza, ztąd na folwarki, gdzie rozmnażany coraz więcej, stał się powszechnym w Europie całej.

W podróży z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, ptak ten napotykał ciągle nowe warunki bytu, inne pożywienie, temperaturę, nigdy zaś tego, co w pierwotnej siedzibie, w Ameryce otaczało go do koła. Naturalnem jest że ciągłej zmianie podlegać musiał, tak że żaden z przyswojonych dziś indyków zupełnego podobieństwa z pierwotnym swoim szczepem nie zachował. W ogóle stał się daleko mniejszym; metaliczny i tęczowy kolor pierza przybrał barwę czarną prawie i matową, częstokroć ciemno-ceglatą mniej lub więcej białą lub wreszcie i centkowane nie rzadko spotykać się dają.

Jednem słowem, nieomal każda miejscowość, w której indyki chowane bywają, wydała odmiany nowe, które z biegiem czasu w odmienne wyrodziły się rasy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O WYKOPALISKU

we wsi Rożdżałach z r. 1873.

—

Rożdżały w powiecie kaliskim, parafji Tłokinia, na lewym brzegu rzeczki Swędrni, o milę jednę od miasta Kalisza odległe, stanowią obecnie własność postępowego, światłego i zamożnego obywatela Juljana Czartkowskiego. Tam to, regulując ziemię celem założenia szparagarni, natrafiono w pobliżu zabudowań dworskich w miesiącu maju 1873 r., na pochyłość gruntu, w głębokości mniej więcej 2 łokci w ziemi, znakomitą liczbę urn blisko siebie stojących. Przezorny właściciel zalecił robotnikom jak najtroskliwszą staranność względem ich wydobywania, a lubo bez uszkodzenia tychże znacznego obejść się nie mogło, zdołano wszakże trzy z takowychże przywieść do Kalisza. Osoby na gruncie będące objawiły, iż popielnice te nie stały wcale w jamach kamieniami obcembrowanych, ale zapełnione ziemią, pozostawały ztąż ze wszech stron na zewnątrz w bezpośredniej styczności. Takowe nam dostarczone starajmy się bliżej opisać.

Z nich jedna, napełniona ziemią nabitą, złożona z kilku dużych skorup, kupy się trzymających i wielu pomniejszych, obejmowała w okrągłej podstawie średnicy mniej więcej cali warszawskich 3½, wysokości 10, a największej grubości 10. Podobna z kształtu do garnka bez żadnego ucha, czyli do dojenki, wyrobioną była z gliny czarnej, wewnątrz starannie wymuskanej, zewnątrz zaś zupełnie chropowatej, koloru ciemno ceglastego, a mogła mieścić w sobie około dwóch kwart. Skład jej skorup grubych przedstawia dużo zwiru do gliny domięszanego, a środek wygładzony odbija blask Miki. Ziemia trzymająca się kupy dozwoliła obserwacji zewnętrznej od góry aż do spodu. Dostrzeżono tam mnóstwo żółtawych włókien cienkich a długich, z pewnemi po bokach odnogami, które nie dosyć, że środkiem ziemi się ciągnęły, ale nadto przylegały obficie do samychże ścian glinianych wewnątrz, tworząc jakby kłęby z sobą powikłane; nitki te roślinne pochodzić mogą z rodzaju perzów. Przy rewizji samejże ziemi, takowa okazała się ciemną, jakby pyłowatą, bez domieszania do niej zwiru. Wśród tejże począwszy od góry, natrafiano tu i owdzie kosteczki, a im bardziej ku dołowi się zagłębiano, tem obficiej pokazywały się kości, a na samym spodzie istniał główny nasyp, który z boków uważany, doskonale się oczom przedstawiał. Do tej urny dołączono przypadkowym sposobem małą skorupę, ale grubą, zkąd inąd pochodzącą, tem się odznaczającą, iż dla bardzo wielkiej obfitości w niej Miki, takowa nadzwyczajny blask wydawała.

Popielnica druga wielka, objętości wnętrza około dwóch garncy wynosić mogąca, w kształcie wysokiej miski, a potem na cali 6 ku górze się wznosząca z pewnem zwężeniem, trzyma średnicy przy podstawie cali 4, największej szerokości w środku na zewnątrz cali około 11, otworu górnego 9½, a wysokości cali 10. Pięknie wymuskana, koloru wewnątrz czarnego, takiegoż i zewnątrz, ale z placami żółtawemi, błyszczy po obu stronach Miką, bez żadnych ozdób i rękojeści, w kilku miejscach popękana, i uszkodzona górą brakiem kilku skorup, zapełnioną jest podobnież ziemią drobną. Tutaj dostrzeżono także na spodzie nagromadzone kości, z których wszakże najdłuższe i najgrubsze znajdowały się wyżej w najobszerniejszym przestworze; ku wierzchowi atoli natrafiano również, ale rzadko kostki, a nawet kawałek skorupy z tejże urny ukrychnięty, z czegoby wnosić można, że po wsypaniu tam kości, i części na takoweż ziemi, wrzucono tamże, jako do jedności przynależne, znalezione resztki kości oraz skorupkę. Były i tutaj obficie wśród ziemi, a szczególniej przy brzegach owe nitki roślinne na wzór żyłek.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

—

Wypadki dzisiejsze we Francji z dniem każdym wymowniej wykazują jak wielką miał słuszność p. Thiers gdy objaśniając powody złożenia swej władzy w dniu 24 maja oświadczył, iż pozostając nadal u steru rządu musiałby być przedstawcą rządu jednego stronnictwa, a taki rząd może być tylko znienawidzonym we Francji i w nowe nieszczęście ją wtrącić. Dziś w istocie jest rząd jednego tylko stronnictwa monarchiczno-klerykalnego, a jedną z największych wad takiego rządu i rozporządzeń wyjątkowych jakie z konieczności swojego położenia wydawać musi jest to, że wywołując niezadowolenie w innych stronnictwach, najczęściej sprowadza następstwa wręcz przeciwne celowi jaki sobie zamierzył. Celem jego rozporządzeń wyjątkowych było przywrócenie tak zwanego porządku moralnego, a rzeczywiście wydają one tylko większy nierząd moralny.

Stosunki monarchji austrjacko-węgierskiej z sąsiedniemi krajami lennemi Turcji, są coraz przyjaźniejsze. Organ stronnictwa czerwonego „Romanul” oskarża ministra spraw zagragnicznych p. Boresku o zdradę kraju, z powodu że się zgodził na połączenie kolei żelaznych rumuńskich z austrjacko-węgierskiemi; widzi w tem bowiem upadek Rumunji, gdyż jak utrzymuje, następstwem owego połączenia będzie to, iż wyroby przemysłu austrjacko-węgierskiego zaleją targi rumuńskie, i że jednego pięknego poranku Węgry bez oporu zawojują Rumunję.

Wiadomość o zdobyciu Chiwy (jeszcze urzędownie niepotwierdzona), sprawia pewną niespokojność w Anglji. Dzienniki londyńskie radeby teraz wiedzieć, czy wojska cesarsko-rossyjskie stale zajmą Chiwę, lub też naśladując Anglików, opuszczą zdobyte terrytorjum.

Bayonna, 29 czerwca. Santa-Cruz uwięził jednego mera francuzkiego i sprawozdawcę dziennika Pays, i nie chce wypuścić ich na wolność, jeśli rząd francuzki nie odda mu dwóch internowanych karlistów.

Lyon, 30 czerwca. Gazeta „Progres” pisze, że pastorowie protestanccy otrzymali od katolików liczne zawiadomienia, że chcą przyjąć protestancką wiarę.

Peszt, 30 czerwca. Izba deputowanych przyjęła wniosek ministra wyznań, żeby wyznaczyć kommissję do złożenia raportu o urządzeniu stosunków między państwem i kościołem. Za podstawę swoich propozycji, Komissja przyjmie uwagi Deaka o małżeństwie cywilnem obowiązującem, i o rozdzieleniu spraw państwowych od kościelnych.

(G. P.)

DENTYSTA BERLIŃSKI
BRONISŁAW DREŻEWSKI

przybył do Kalisza na krótki tylko czas aby porobione zamówienia pooddawać; mieszka w hotelu W-go Peszke pod N-rem 1 i 2, przyjmuje z rana od godz. 9 do 12 i po południu od 2 do 5. (330—0-2)

FABRYKA
DZWONÓW I ODLEWÓW
metalowych,
A. Zwolińskiego,
w Warszawie.

Wyrabia **dzwony** różnej wielkości od najmniejszych (5 na funt) do największych, **po cenie 50 kop. funt,** z najlepszego metalu; — za dobroć, trwałość i wykończenie fabryka poręcza; również podejmuje się **przeróbki** lub **zamiany starych dzwonów, po cenie 15 kop. z funta.**

Ulica Samborska Nr 1923 w Warszawie.
(296—12-3)



W dominium Zadąbrowie pod Wartą, jest do sprzedania **200** sztuk **skopów** i **macior** rocznych i dwuletnich zdrowych, rassy elektoral-negretti. (328-4-3)

W kantorze loterji
ELEONORY HURTIG
dawniej H. Hurtig w Kaliszu,

są do nabycia losy do 1-ej klasy loterji klasycznej 121. Kantor loterji mieści się w kantorze wekslu p. Gustawa Heiman, w domu p. Gębickiego, przy ulicy Kanonickiej Nr. 70. (338—3-1)

Do sprzedania



FORTEPJAN stary, ale w dobrym stanie. Wiadomość w kancellarji tutejszego gimnazjum. (337)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność że w dniu 27 czerwca (9 lipca) 1873 r. o godzinie 10-tej z rana w rynku miasta Kalisza sprzedawane będą konie 4 z uprzężą i pół powóz przez publiczną licytację.
(335) *Wiktor Lipski.*

Czajczyński Franciszek

lekarz wolno-praktykujący mieszka w Kaliszu.— Do dnia 1-go lipca r. b. przyjmuje w domu Nr. 117—119, przy ulicy Łaziennej zaś od 1-go lipca w domu W-go Wichrzyckiego Rynek Nr. 37 pierwsze piętro. Życzących porady prosi o nadsyłanie adressów lub zgłaszanie się pomiędzy ósmą a w pół do dziesiątej rano. (—18-9)



J. R. Richter
W KALISZU,
w Rynku pod Nr. 35,

poleca Szanownej Publiczności wszelkie wyroby druciane, tkaniny, cylindry, arfy, młyniki, rawki rozmaitych gatunków do sortowania zboża, odznaczające się równością otworów; gazy do okien z drutu, klosze, koszyczki, sita do czyszczenia i gatunkowania zboża. Oprócz tego wyrabia i sprzedaje wszelkie wyroby w zakres tego fachu wchodzące, **po cenach umiarkowanych.** (301—2-2)

FABRYKA
MASZYN ROLNICZYCH
W KALISZU.

Ma honor zawiadomić JW. i W-nych obywateli ziemskich, że z powodu powiększenia takowej można po wypełnieniu formalności, wymaganych za spłatę Banku Polskiego, nabywać następujące narzędzia rolnicze jako to: młocarnie różnej wielkości, sieczkarnie ditto, siewniki ręczne do koniczyny, siewniki Drewitzowskie żłobkowane, siewniki uniwersalne systemu Robillarda, śrótowniki czyli młynki, wypielacze angielskie, szarpacze czyli rozdrabiacze Bentella, młynki do czyszczenia zboża najnowszego systemu, sortowniki do kartofli, walce żelazne pierścieniowe, gniotowniki do zielonego słodu i różnych innych narzędzi z czem się poleca **Ludwik Przyrembel.**
(320—6-4)

Wielki wybór kufrów
damskich i męzkich,

worków, Sac-de-Voyage, pasków do podróży, oraz siodeł, zaprzęgów, batów, uzdzienic, popręgów i wszelkich wyrobow siodlarskich i rymarskich dostać można w zakładzie
A. Stefańskiego
siodlarza.
Ulica Ś-go Mikołaja wprost kościoła nowy dom Puscha. (283-6-6)

CALANAS

nowy dobry gatunek w cenie kopiejek 3 za sztukę, z fabryki A. F. Müller w St. Petersburgu.

Główny skład na Królestwo Polskie

J. Rosenblum
W WARSZAWIE.
(248—5-2)

GUWERNANTKA,

posiadająca języki polski, niemiecki i francuzki oraz muzykę. poszukuje miejsca na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina."
(334)

Emiljan Drecki
Magister prawa i Administracji
mianowany
PATRONEM
przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu

otwiera swą kancellarję w temże mieście z d. 10 lipca r. b. przy ulicy Sukienniczej pod Nr. 140B w domu W. Dreherowej.
(336—3-1)

Dnia 3-go i 4-go lipca.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj.	12	15
Dziś	16	10

Barometr:
Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

TEATR.

Sobota, dnia 5 lipca. — „Dzień nieporozumień," komedja w 3-ch aktach, i na zakończenie cztery solowe śpiewy.

Niedziela, dnia 6 lipca. — „Żony płaczące," komedja w 1 ym akcie; „Broń niewieścia," fraszka sceniczna w 1-ym akcie; „Il bacio," (Pocałunek), krotochwila w 1-ym akcie.

Wtorek, dnia 8 lipca. — (Na benefis panny Julji Kwiatyńskiej) „Panna de Belle Isle."

Dołącza się prospekt na wydawnictwa A. Mieczyńskiego.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.